Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204 115. Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,50 zł z doręczeniem 1,65 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,50 zł z doręczeniem 5,05 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłuste) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok X. Nowemiasto-Pomorze, Sobota, dnia 30 sierpnia 1930 Nr. 101

Co piszą gazety o nowej zmianie rządu?

Sanacja pełna nadziei.

Prorządowy „Il. Kurjer Krakowski“ rozważa, czem będzie rząd marsz. Piłsudskiego i co zdziała i dochodzi do takich pełnych optymizmu konkluzyj:

„Czy Sejm obecny dojdzie do głosu, czy znowu zostanie odroczony, czy rozwiązany? — Wszystko to wydaje się być rzeczą drugoplanową.

Do dnia wyborów jednak staną przed państwem z pewnością ważniejsze zagadnienia, aniżeli odroczenie lub zamykanie Sejmu.

Mamy na myśli zagadnienia, pozostające w związku z sytuacją międzynarodową, wymagającą od rządu niesłychanie stanowczych kroków na terenie Ligi Narodów, jak odpowiedź na zakusy rewizjonistyczne rządu Rzeszy.

Mamy również na myśli zagadnienia ustrojowe, które nowy rząd z pewnością będzie chciał załatwić.

*

Jeżeli idzie o metodę pracy rządu marsz. Piłsudskiego, w wysuwających się na czoło sprawach gospodarczych, to podnieść należy podkreślenie marsz. Piłsudskiego zamierzonej współpracy z ministrem Matuszewskim, to podkreślenie pozwala przypuszczać, iż marsz. Piłsudski specjalną wagę przykłada do spraw gospodarczych.

W sprawach mniejszościowych, a specjalnie w sprawie polityki w województwach południowo-wschodnich, nie bez znaczenia będzie nominacja płk. Koca, najpoważniejszego kandydata na stanowisko wojewody lwowskiego — jeżeli oczywiście p. płk. Koc propozycję tę przyjmie.

Wogóle odnośnie do polityki wewnętrznej niezmiernie charakterystycznym jest głos „Gazety Polskiej“, która stwierdza, iż zmiany w polityce wewnętrznej są oczekiwane przez ogół obywatelski.

W artykule wstępnym, poświęconym zmianie rządu, „Gazeta Polska“ pisze, iż „opinja publiczna zadaje sobie pytanie, czy nie czas na pohamowanie w sposób stanowczy akcji opozycyjnych stronnictw, specjalnie przeciwko głowie państwa“.

Rząd marsz. Piłsudskiego będzie zatem — jak można przypuszczać — rządem silnej ręki.

W tym też kierunku idzie zapowiedź marsz. Piłsudskiego zmiany systemu pracy prezydjum Rady Ministrów.

P. marsz. Piłsudski pragnie poświęcić się zagadnieniom najistotniejszym, utrzymując bezpośredni kontakt z p. Ministrami, a pozostawiając Radzie Ministrów sprawy ogólnego znaczenia.

W świetle tak pojętej pracy rządu jasną się staje kwestja desygnowania przez p. marsz. Piłsudskiego swego najbliższego pomocnika, płk. Becka, do prezydjum Rady Ministrów w charakterze ministra bez teki, właściwie wicepremjera.

Posiadając w prezydjum Rady Ministrów swego najbliższego pomocnika, p. marsz. Piłsudski będzie mógł spokojnie poświęcić się zagadnieniom, które uzna za najbardziej kapitalne, desygnując zaś do pracy politycznej ponownie swego najbliższego przyjaciela, płk. Sławka, nie będzie się p. Marszałek zajmował temi zagadnieniami, do których negatywny jego stosunek jest dokładnie znany.

Marsz. Piłsudski, biorąc formalną odpowiedzialność za swoje rządy, sam wyprowadzi kraj z obecnej sytuacji. (Oby tak było! przyp. red.).

Zgoła innemi patrzy oczyma na całą tę sprawę „Kurjer Poznański“, pisząc, co następuje:

„Społeczeństwo polskie niewątpliwie w przeważającej większości spragnione jest zmiany systemu rządzenia. Chce przedewszystkiem — bez względu nawet na przekonania polityczne — powrotu do normalnych stosunków, skończenia z niepewnością, z groźbami nowych komplikacyj wewnętrznych, z policyjnemi metodami rządzenia, które wszystkim już dokuczyły. Społeczeństwo czuje instynktywnie, że w chwili wzmożonego ataku politycznego Niemiec na nasze granice, w okresie pogłębiającego się kryzysu gospodarczego i wobec groźnej sytuacji w Małopolsce Wschodniej potrzebny jest państwu rząd, obdarzony zaufaniem kraju, cieszący się poparciem parlamentu i współpracujący z nim zgodnie nad wyprowadzeniem Polski z impasu, w jakim znalazło się w wyniku czteroletnich rządów Piłsudskiego i jego ludzi.

Nie wiadomo jeszcze, jak się rozwinie sytuacja. Czy zmierzamy do rozwiązania Sejmu, do rządu „gospodarczego“, czy też do jakichś nowych komplikacyj? Czy mamy do czynienia z ostatnia stawką „sanacji“? Jedno jest pewne: państwo potrzebuje spokoju, zgodnej współpracy wszystkich swoich władz, zaprzestania walki z Sejmem i społeczeństwem, zlikwidowania systemu policyjnego, skończenia z zagadkami, które nic nie ukrywają. Tego nam nie dały rządy pomajowe, tego nam nie da ani p. Beck ani p. Piłsudski.

Tak też osądza sytuację zagranica. I dlatego, zmieniając osoby, „sanacja“ nie uzyska tak potrzebnego jej kredytu zagranicznego. Państwo odzyska zaufanie wówczas, o ile rządy jego opierać się będą na zdrowych siłach narodowych i na jasnym, konsekwentnym programie.

Jak koła sanacyjno-polityczne oceniają zmianę rządu?

Nowe wybory, uregulowanie spraw ustrojowych, obrona praw Polski na terenie międzynarodowym — takie snują kombinacje.

Warszawa. Jak koła polityczne przyjęły zmianę rządu?

Objęcie przez p. marszałka Piłsudskiego stanowiska prezesa Rady Ministrów, tak mówią oni, oznacza w polityce wewnętrznej zdecydowany kurs wobec obecnego Sejmu, który w drodze konstytucyjnej zostanie rozwiązany. Co za tem idzie, rozpisane będą nowe wybory.

Rząd marszałka Piłsudskiego — mówią dalej — ma być rządem silnej ręki i wystąpi jak najbardziej kategorycznie przeciw akcji stronnictw opozycyjnych.

W sprawach natury zasadniczej rząd marszałka Piłsudskiego zechce po sobie pozostawić uregulowane zagadnienia ustrojowe.

Odnośnie do polityki zagranicznej raz jeszcze stwierdzić należy, iż objęcie przez marszałka Piłsudskiego stanowiska szefa rządu jest jedyną i najlepszą odpowiedzią na zakusy rewizjonistyczne rządu Rzeszy. Sytuacja międzynarodowa wymaga od rządu kroków bardzo stanowczych na terenie Ligi Narodów.

Sytuacji gospodarczej p. Marszałek zamierza poświęcić specjalną uwagę, zachowując ścisłą współpracę z p. ministrem Matuszewskim.

Wszystko to — podkreślają z naciskiem koła polityczne — wskazuje na to, iż Marszałek Piłsudski bierze na siebie odpowiedzialność, iż z trudności, w jakich znaleźliśmy się — sam kraj wyprowadzi. Znajdujemy się zatem w przededniu doniosłych rozstrzygnięć.

Otwarcie Międzynar. Kongresu Roln. w Warszawie.

Warszawa, 28. 8. Dziś rozpoczyna tu obrady konferencja rolnicza. Przed oficjalnem otwarciem konferencji warszawskiej o godz. 9,30 rano odbędzie się w Ministerstwie Rolnictwa, w gabinecie p. ministra Janta-Połczyńskiego, zebranie kierowników poszczególnych delegacyj, na którem zostanie ustalony porządek i regulamin obrad. O godz. 10.30 w sali kolumnowej Ministerstwa Rolnictwa nastąpi uroczyste otwarcie obrad konferencji. Obrady zagai przemówieniem p. min. spraw zagr. Zaleski. Piątek wypełnią obrady komisji konferencji. O godz. 20 podejmować będzie obiadem delegacje zagraniczne i polską p. min. Janta-Połczyński, w sobotę dn. 30. bm. rozpocznie się końcowe plenarne posiedzenie konferencji. O godz. 20 uczestników konferencji podejmować będzie obiadem p. Prezydent Rzplitej na Zamku, zaś o godz. 22 odbędzie się raut przy udziale członków rządu, delegacyj i zaproszonych gości.

Warszawa, 28. 8. W dniu wczorajszym na konferencję rolniczą przybyły do Warszawy delegacje czechosłowacka i jugosłowiańska oraz łotewska i obserwatorzy finlandcy. Jutro przybywa delegat Ligi Narodów, Stoppani oraz delegacja estońska, bułgarska i rumuńska. W składzie delegacji rumuńskiej zaszły pewne zmiany. Rumunję reprezentować będą minister przemysłu i handlu Madgearu, wiceminister Potarka, sekretarz generalny Cezar Popescu, dyrektor ministerstwa rolnictwa Marjan, inspektor weterynarji min. roln. Georgo Manulescu, sekretarz delegacji Shiorghin oraz Soimaru.

Rząd angielski a sprawy palestyńskie.

Anglja odpowiada wobec Ligi Narodów za ekscesy żydowskie. — Arabowie są w obawie przed zorganizowaną masą żydowską.

Genewa, 26. 8. Dziś został opublikowany raport komisji mandatowej (nadzwyczajnej sesje), poświęcony sprawom palestyńskim, łącznie z komentarzami rządu brytyjskiego. — Dokument ten obejmuje 18 stron druku in folio.

Komisja została zwołana na sesję nadzwyczajną mocą rezolucji Rady Ligi Narodów z dnia 6 września 1929 r. dla zbadania wypadków z sierpnia 1929 r., wszelkich przyczyn, bezpośrednich i pośrednich, powziętych przez mandatarjusza środków dla uniknięcia powtórzenia się takich wypadków i zapoznania się z polityką, jaką mandatarjusz zamierza stosować na przyszłość.

Co się tyczy zajść z sierpnia 1929 r., komisja mandatowa skonstatowała, że komisja ankietowa, utworzona przez rząd brytyjski dla zbadania tych zajść, odpowiedzialność pośrednią i bezpośrednią za nie rzuciła na żydów i Arabów, ale jest zdania, że jedynie mandatarjusz odpowiedzialny jest przed Ligą Narodów za wykonanie mandatu. Komisja mandatowa wyraziła opinję, że wśród przyczyn bezpośrednich, jakie wywołały wypadki palestyńskie, są takie, za które odpowiedzialny jest mandatarjusz i jego agendy na miejscu.

Liczne zajścia, jakie miały miejsce o „Mur Płaczu“, przyczyniły się do wytworzenia nastroju, który mógł spowodować ekscesy. Z drugiej strony rząd palestyński wskutek niedostatecznych środków informacyjnych został zaskoczony przez wypadki, a administracja wojskowa przez zmniejszenie wojska brytyjskiego nie mogła opanować wypadków. Ponieważ zajścia sierpniowe poprzedzone były okresem naprężenia między Arabami i Żydami, należy zbadać, czy polityka, stosowana przez mandatarjusza, wykorzystała wszystkie możliwości zapobieżenia podobnym wypadkom. Wkońcu raport stwierdza, że sprawowanie mandatu nad Palestyną jest szczególnie delikatną misją, gdyż chodzi jednocześnie o ustalenie w Palestynie ogniska narodowego żydowskiego i na rozwinięcie instytucyj samorządowych na korzyść ludności, która w większości jest arabską. Jak dotychczas, sprawozdanie mandatu nie dało zadowolenia ani żydom ani Arabom, a powstanie ruchu sjonistycznego sytuację pogorszyło. — Wobec silnie zorganizowanej masy żydowskiej, niezorganizowana ludność arabska musiała odczuć obawę o swą przyszłość ekonomiczną.

Konferencja paneuropejska.

Dnia 8-go września, o godz. 12, zgodnie z zaproszeniem Brianda, otwarta zostanie w Genewie międzynarodowa konferencja celem rozpatrzenia projektu Paneuropy.

Konferencja rozpocznie się tego samego dnia, co posiedzenie Rady Ligi Narodów i wezmą w niej udział ci sami mężowie stanu, którzy są delegatami do Rady Ligi.

Jednakże obrady konferencji paneuropejskiej toczyć się będą niezależnie od obrad Rady Ligi. Przewidziane jest, iż konferencja paneuropejska potrwa dwa dni.

Briand rozesłał zaproszenia do 26 państw, które odpowiedziały na memorandum francuskie ministra spraw zagranicznych.

Większość państw zawiadomiła Brianda o swym udziale w konferencji paneuropejskiej w Genewie.

Między innemi zapowiedziano już udział ministrów spraw zagranicznych Polski, Niemiec, Czechosłowacji i Belgji.

Nie jest jeszcze zdecydowane, czy konferencja paneuropejska będzie obradować przy drzwiach otwartych.

Z rajdu lotniczego Małej Ententy i Polski.

Fatum ściga polskie lotnictwo. — Dwie katastrofy lotnicze polskich pilotów w pierwszym dniu rajdu Małej Ententy. — Por. Azarewicz zabity.

Start.

Punktualnie o godzinie 1-szej rozpoczął się start do lotu okrężnego Małej Ententy i Polski. Całe lotnisko oświetlone było olbrzymim reflektorem. Maszyny wyruszały w następującym porządku: Rumunja, Jugosławja, Czechosłowacja, Polska, później znów Rumunja itd.

Start odbywał się sprawnie. Co trzy minuty wysuwano naprzód samolot, z już zapuszczonym motorem. Punktualnie o godz. 2.09 wystartował ostatni samolot, kierowany przez por. Werbickiego z obserwatorem por. Pajerem. Został jedynie rumuński samolot „Nr. 17", który miał wystartować o godz. 2 giej i nie potrafił w czasie przewidzianym zapuścić motoru.

Do Lwowa.

Cała trasa do Lwowa została oświetlona. Ustawione zostały olbrzymie reflektory, ułatwiające pilotom orjentację.

Nad Lwowem.

Lwów, 27. 8, Począwszy od godziny 2.15 w nocy zaczęły przelatywać nad Lwowem samoloty rajdu Małej Ententy i Polski. W myśl regulaminu samoloty na lotnisku lwowskiem nie lądowały, zrzuciły jedynie ciężarki meldunkowe.

Do godziny 3 ciej w nocy na ogólną liczbę 24 samolotów, biorących udział w rajdzie, przeleciały 23 samoloty.

Około godziny 5-ej nad ranem przeleciał nad Lwowem ostatni samolot, biorący udział w rajdzie, a mianowicie samolot rumuński, który opóźnił start z Warszawy.

Katastrofa kpt. Pamuły.

Lwów, 27. 8 Już w pierwszych godzinach lotu, ekipa polska, biorąca udział w rajdzie, okryła się żałobą.

Samolot polski Nr. 23 typu „R. VIII", pilotowany przez kpt. Pamułę, zmuszony został w okolicach Krasnobroda do lądowania skutkiem defektu silnika „Hispano-Suiza 600". Lądowanie wypadło fatalnie. Samolot został zdruzgotany. W szczątkach jego poniósł śmierć obserwator por. Azarewicz. Natomiast pilot Pamuła cudem wyszedł bez szwanku.

Na miejsce tragicznej katastrofy wyleciało ze Lwowa pogotowie ratunkowe.

Jugosłowianin pierwszy.

Praga. 27. 8. Jugosłowiański samolot Nr. 2, biorący udział w locie okrężnym, wylądował jako pierwszy o godz. 541 rano, startując dalej o godz. 6.28.

Druga katastrofa polska.

Praga, 27. 8. Około godziny 7-ej rano samolot polski nr. 24 typu „Potez XXV", pilotowany przez por. Witakowskiego z obserwatorem por. Farlikiem, z powodu defektu silnika „Loront Dietrich 450", został zmuszony do lądowania w Czechosłowacji, na terytorjum gminy Chanowice pow. Litowel.

Jak donosi por. Farlik, samolot doznał podczas lądowania tak poważnych uszkodzeń, że dalszy lot jest niemożliwy. Lotnicy wyszli szczęśliwie bez szwanku. Samolot zostaje z rajdu wycofany.

W ten sposób z sześciu polskich samolotów, biorących udział w rajdzie — dwa uległy katastrofom już w pierwszych godzinach lotu.

I Czesi mieli wypadek.

Kraków, 27. 8. Koło miejscowości Łapanowo—Rdzawie na linji Kraków—Wieliczka—Gdów—Rdzawie, przymusowo lądował z powodu pęknięcia chłodnicy, samolot czeski typu „Smolik 316", zaopatrzony w silnik „Hispano-Suiza 650". Lotnicy czescy wyszli bez szwanku i zwrócili się telegraficznie o pomoc do Krakowa. Pomoc wysłana została przez drugi pułk lotniczy.

Pogrom ludności polskiej w Wielkich Trąbkach pod Gdańskiem przez zbrojne bandy „Stahlhelmu"

W niedzielę, dn. 24 bm., zwołały sfery nacjonalistyczne niemieckie do Wielkich Trąbek zjazd niemieckich organizacyj bojowych z wyraźnym celem sprowokowania ludności Wielkich Trąbek. Mowy przywódców nacjonalistycznych, wygłoszone przy tej okazji, podburzały ludność niemiecką przeciw polskiej.

W następstwie tego około 200 czł. bojówki „Stahlhelmu" napadło na domy Polaków, zamieszk. w Wielkich Trąbkach i pobiło ich krwawo drągami. Inna grupa próbowała atakować Ochronkę Polską, którą jednak obroniła z trudem policja przed rozwydrzonemi bandami „Stahlhelmu". Wśród potwornych ryków bito bezbronne niewiasty, dzieci i mężczyzn.

Ludność polska stała się ofiarą rozbestwionej tłuszczy teutońskiej, która wykazała znowu swoją właściwą kulturę.

Najsmutniejsze to, że organ centrum katolickiego w Gdańsku „Danziger Landesztg." zdobył się na to, by wobec wyżej przytoczonych faktów pochwalać niedzielny pogrom ludności polskiej przez bojówki niemieckie. — Tak oto wygląda miłość bliźniego u tych „prawdziwie chrześcijańskich i katolickich centrowców".

Założyć należy płomienny protest przeciwko barbarzyńskim napaściom band „Stahlhelmu" na spokojną ludność polską, zwrócić się do opinji świata całego oraz wezwać Rząd Polski, by znalazł środki na obronę ludności polskiej, niepewnej swego życia. Senat i władze wolnego miasta Gdańska nie zdolały bowiem opanować sytuacji pogromowej.

Coraz większe rozbestwienie.

Bestjalski napad na wycieczkę studentów polskich z Czechosłowacji w Szczytnie.

Królewiec, 27. 8. Wycieczka studentów polskich z Czechosłowacji, która zwiedza Prusy Wschodnie, zatrzymała się na noc w Szczytnie. W ciągu dnia uczestnicy wycieczki kilkakrotnie narażeni byli na wyzwiska Niemców, którzy pod wieczór zaczepiali Polaków. W ubiegłą sobotę bojówka niemiecka w sile 50 ludzi napadła o godzinie 1 minut 30 na hotel i wtargnęła do korytarza. Tutaj wyłamane drzwi w pokoju, gdzie nocował student teologji Czyż, którego napastnicy pobili do krwi.

Awanturnicy zgrupowali się wówczas w korytarzu i wśród piekielnej wrzawy rzucali przekleństwa na Polskę i Polaków. Między innemi wołano: „Polskie psy, musicie w 10 minut opuścić miasto".

Ks. prof. Trombik, kierownik wycieczki, zawiadomił o całem zajściu komendę policji. Przybyły po godzinie policjant odmówił spisania protokołu. Lekarz niemiecki, do którego student Czyż zwrócił się o wystawienie świadectwa o pobiciu — odmówił napisania tego dokumentu. Ks. Trombik zwrócił się telegraficznie o interwencję do konsula czechosłowackiego w Królewcu, lecz okazało się, że konsulem honorowym Czechosłowacji jest Niemiec, który oświadczył, że nie rozumie telegramu.

Nazajutrz rano napastnicy przechadzali się w najlepszej komitywie z policjantami przed hotelem, zachowując się wyzywająco wobec Polaków. Polska wycieczka zmuszona była opuścić Szczytno z zachowaniem wszelkich środków ostrożności.

Ładny „duszpasterz".

Hajduk już raz żonaty, drugi raz wstępuje w związki małżeńskie.

Grudziądz. Zaszedł tu niezwykły wypadek. Przyjechał do Grudziądza brat Hajduka, proboszcza narodowców w poszukiwaniu za bratem.

Rodzina Hajduków, mieszkająca stale w Katowicach, dowiedziała się bowiem w tych dniach z „Polonji" katowickiej, że kierownikiem kościoła narodowego w Grudziądzu jest niejaki Hajduk, rzekomo ksiądz. Po różnych wskazówkach, rodzina ta doszła do przekonania, że jest to nie nikt inny, jak zaginiony w roku 1920 Aleksy Hajduk, człowiek żonaty i ojciec trojga dzieci.

Z tegoż pisma rodzina Hajduków dowiedziała się, że tenże Hajduk wstępuje w związki małżeńskie z jakąś zamożną wdową z Bydgoszczy, rzekomo właścicielką kilku domów. Wobec tego wydelegowano do Grudziądza brata rodzonego wymienionego ks. Hajduka, by rzecz sprawdził na miejscu i nieszczęściu zapobiegł.

Brat po przybyciu do Grudziądza wprawdzie ks. Hajduka na miejscu nie zastał, lecz jednocześnie pozbył się wszelkich wątpliwości co do jego identyczności. Okazało się, że Aleksy Hajduk, proboszcz kościoła narodowego, a Aleksy Hajduk, mąż i ojciec trojga dzieci w Katowicach, to jedno.

Pan Hajduk z Katowic wyjechał do Bydgoszczy, gdzie jego braciszek, proboszcz hoduracki, przebywa obecnie, celem nawrócenia go z błędnej drogi i wrócenia żonie i dzieciom. Szef sekciarzy może być i tak rad, że zjawienie się jego brata przeszkodziło małżeństwu, które, gdyby było doszło do skutku, byłoby ściągnęło na niego karę 5 lat więzienia za bigamję.

Inna sprawa, co powie na to zawiedziona wdowa.

Czy jeszcze obłąkanym owieczkom grudziądzkim kościoła narodowego nie otworzyły się oczy?

Znowu trzech „duchownych" hodurowców skazano na więzienie.

W miasteczku Lipsko (pow. iłżecki, woj. kieleckie) odbył się 16 sierpnia rb. proces hodurowców. Jest to sekta t. zw. „kościoła narodowego".

Oskarżeni byli Jurgielewicz, Zadęcki i Skibiński, wszyscy trzej „duchowni" kościoła narodowego.

Podczas przewodu sądowego, na podstawie zeznań świadków, stwierdzono, że od chwili zjawienia się tych „duchownych" w okolicy szerzyć się zaczął bolszewizm i nikt nie jest pewny całości ani ogrodzenia ani okien ani życia. Coraz to donoszono o atakach na posterunki policyjne i wymyślaniach na władze bezpieczeństwa. Winę za ten stan ponoszą właśnie oskarżeni.

To też prokurator domagał się wymierzenia oskarżonym najwyższej kary. Sąd po naradzie wydał wyrok, skazujący: Jurgielewicza na sześć miesięcy, Zadeckiego na cztery i Skibińskiego na dwa miesiące więzienia.

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku hodurowcy, zgromadzeni przed sądem, urządzili awanturę, domagając się wypuszczenia skazanych na wolność, mimo to jednak zarówno Jurgielewicz, jak Zadęcki powędrowali z powrotem do więzienia, a na wolności pozostawiono jedynie Skibińskiego, który odpowiadał z wolnej stopy.

Rosję ocalić może tylko Watykan.

Watykan. Donoszą tu z Pekinu, że Rosjanie prawosławni, osiedleni w Chinach, otwarcie się wypowiadają, iż jedyną ostoją duchową, jaka może ocalić Rosję przed zupełnym rozkładem moralnym, jest Watykan. Krucjata modłów, ogłoszona przez Piusa XI w marcu rb., wywołała olbrzymie wrażenie wśród tutejszej kolonji rosyjskiej, liczącej jedynie 300 katolików na ogólną liczbę 150.000.

Rada miejska Katowic wobec ataków niemieckich.

Katowice, 26. 8. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej w Katowicach poseł Korfanty zgłosił rezolucję w obronie granic Polski i pokoju z powodu wystąpienia Treviranusa. Gdy przewodniczący podał tę rezolucję pod głosowanie, radni niemieccy gremjalnie opuścili salę posiedzeń.

Wraz z Niemcami opuścili zebranie także obaj radni żydowscy. Rezolucję przyjęto jednomyślnie przez pozostałych radnych.

M. T. PORKINS. 48

CZARNE WIDMO.

POWIEŚĆ.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Przeklęte głupstwa! Zrobiłem straszliwe odkrycie, czy nie odgadniesz, o co chodzi?

— Może kochany wujaszek oszalał i żeni się z swą piękną lektorką? A co, czy odgadłem? — zapytał Alfred ze śmiechem.

— Daleko gorzej! Piękna lektorka, jak ją nazywasz, jest nikim innym, jak rodzoną córką Arabelli Holtrop, wnuczką mego brata. Co powiesz na to? Izak pochylił się z temi słowy do syna i spojrzał mu w oczy badawczo.

— Ależ to żart szkaradny! To być nie może! — wykrzyknął Alfred, uderzając pięścią tak mocno w stół, że kieliszki i filiżanki zadźwięczały.

Jest to tak jasną prawdą, jak to, że tu siedzimy! — zabrzmiała uroczyście i wolno odpowiedź.

— A cóż z nami się stanie? Jesteśmy zgubieni!

— Jeszcze nie — tylko — bliscy zguby. Naszą rzeczą postarać się, aby się tak nie stało.

— Naszą rzeczą? Cóż bym mógł w tym celu uczynić?

— Bardzo wiele. Od ciebie jedynie, nie odemnie zależy nasz ratunek!

— Jakim sposobem?

— Bardzo prostym; musisz się z twoją kuzynką, bogatą dziedziczką, ożenić. Zresztą nic łatwiejszego, jesteś tu na miejscu, nie masz żadnych współubiegających się, sytuacja romantyczna — no to przecież jasne!

Przeciągły gwizd dał się słyszeć z ust Alfreda, jako początek odpowiedzi, potem dodał z niezwykłą sobie skromnością: Dajmy na to, że... nie zechce mnie chciała?

— Będzie cię chciała!

— Przypaśćmy jednak, że nie — upierał się Alfred Holtrop.

— Gdyby nie chciała, wtedy, no, wtedy — odrzekł Izak przytłumionym głosem — wtedy musimy sprzątnąć ją z naszej drogi.

Alfred spojrzał na ojca z przerażeniem.

— Dotychczas nie ma ona żadnych dowodów — mówił stary Holtrop, niezmieszany wzrokiem syna. — Brat mój sądził, że dziecko wówczas umarło i niczego się w tej mierze nie domyślał, sprzyja jej jednak bardzo, mimo mojego usiłowania nie chciał się jej pozbyć.

— A skądże wiesz, ojcze, że to Arabelli córka? — zapytał Alfred.

— Za pierwszym rzutem oka na młodą dziewczynę wiedziałem, że tak jest... Oddałem wówczas dziecko żonie mego kamerdynera, starej Katarzynie, ślepo do mnie przywiązanej. Ona powierzyła je swej przyjaciółce na wsi, mówiąc, że chętnie się wychowania dziecka podejmie za zapłatą, zapewniającą lichą pensyjkę po nauczycielu. Nazywała się Myrts. Notarjusz mój posyłał jej corocznie dwadzieścia pięć funtów, od trzech lat zaprzestałem się nią zajmować, sądząc, że dziewczyna może sobie dać radę w świecie. Przyjęła ją panie Myrts, aby ją wychowała skromnie do służebnego zawodu, jako dziecko, prawda, z dobrej pochodzące rodziny, ale bez nazwiska.

(C. d. n).

Zwycięska bitwa pod Brodnicą.

Oczyszczenie Pomorza z bolszewików.

W dniu 12 sierpnia 1920 roku wtargnęli bolszewicy na Pomorze i po krótkim oporze polskich strzelców granicznych zajęli Działdowo, 13 sierpnia zbliżyły się inne oddziały bolszewickie do Drwęcy, a 14 zajęły Lidzbark, 15 Brodnicę. Siły polskie wycofały się na Jabłonowo.

W tych krytycznych dniach zgłaszała się ludność polska Pomorza gromadnie na ochotnika, a po miastach zbroiła się straż obywatelska. Oddziały wojska polskiego zajęły pozycje obronne na południowy zachód od Jabłonowa.

15 sierpnia zostaje Pomorze — celem jednolitej obrony — podporządkowane pod względem wojskowym dowódcy O. Gen. w Poznaniu, generałowi Raszewskiemu. W ciągu 16 sierpnia zajęli bolszewicy przejściowo Lubicz Pomorski, a patrole kawaleryjskie wroga zbliżyły się na odległość kilku kilometrów od fortów toruńskich. W dniu tym byli bolszewicy najbliżej miasta Torunia; patrole ich dosięgały również Wąbrzeźna i Kowalewa. Wobec tego zarządziły władze polityczne częściowo ewakuację rejonu między Drwęcą a linją kolejową Toruń — Kowalewo.

Pierwszy cios, zadany bolszewikom na terenie Pomorza, nastąpił przez odbicie Lubicza przy pomocy oddziałów, wysłanych z Torunia 16 sierpnia i przez odrzucenie bolszewików na wschód od Drwęcy i obsadzenie Kowalewa (3 baon morski).

Tymczasem tworzyła się w Jabłonowie grupa operacyjna pod dowództwem pułkownika Aleksandrowicza, złożona z oddziałów pomorskich i wielkopolskich, z zadaniem wyparcia najeźdźców z Pomorza.

Grupa ta zaatakowała dnia 18 sierpnia ok. 4-ej rano pozycje bolszewickie pod Brodnicą. Pułkownik Aleksandrowicz postanowił niepokoić nieprzyjaciela od południo-zachodu, sam zaś z głównemi siłami uderzyć na Brodnicę od północno-zachodu i zdobyć ją.

215 pułk ułanów (prócz 2 szwadronów) pomaszerował na Lipnicę i posuwał się wzdłuż Drwęcy i szosy Golub — Brodnica w kierunku Brodnicy, niepokojąc nieprzyjaciela. Następnie 359 i 362 pułk piechoty, 214 pułk artylerji polowej oraz 2 szwadrony 215 pułku ułanów pod dowództwem pułkownika Aleksandrowicza posunęły się wzdłuż szosy Jabłonowo — Brodnica i zaatakowały pozycję pod Brodnicą. Reszta oddziałów pod dowództwem pułkownika Habiga pozostała w Jabłonowie w rezerwie.

O 16-ej rozpoczęto planowy atak. Okopy przechodziły kilkakrotnie z rąk do rąk i straty były z obu stron znaczne. M. in. zginął na czele swego szwadronu podporucznik Rembowski. Nasza kawalerja zmusiła piechotę bolszewicką, stojącą na wschód od Lipnicy, do cofnięcia się na nowe pozycje o 6 klm. na zachód od Brodnicy; w centrum odrzuciła piechota nasza nieprzyjaciela na południowy wschód i zdobyła ok. 11-ej Ciekanowo.

Widząc Brodnicę straconą, rozpoczęli bolszewicy ok. 13-ej odwrót w kierunku północnym i wschodnim na Lidzbark. Pod naciskiem naszego centrum cofnęła się piechota bolszewicka do Brodnicy i opuściła miasto wieczorem w kierunku wschodnim na Lidzbark.

Przy odwrocie wroga wpadły w nasze ręce 3 sztandary, 21 kulomiotów, wielu jeńców i sporo amunicji i wozów. Zwycięstwa nie można było, niestety, całkowicie wykorzystać, ponieważ wskutek zmęczenia oddziałów i braku rezerwy konnej trzeba było zaniechać pościgu za nieprzyjacielem. Z drugiej strony bliskość granicy Prus Wschodnich ułatwiła bolszewikom ucieczkę.

Kawalerja nasza zajęła 19 stycznia Lidzbark, 20 Działdowo, Nowemiasto i Lubawę, biorąc wielu jeńców i dużo łupu wojennego. Tem samem zamknięto bolszewikom od północy odwrót od strony granicy niemieckiej i uwolniono Pomorze od nieprzyjaciela.

Po owych dniach sierpniowych pozostała w Brodnicy trwała pamiątka w postaci cmentarza poległych, starannie pielęgnowanego i ozdobionego piękną kapliczką, poświęconą w dniu 18 sierpnia 1927 r. w siódmą rocznicę pamiętnej bitwy brodnickiej, która uwolniła Pomorze o najeźdźcy. (Gazeta „Chełmińska").

Nuncjusz papieski arcybiskup Marmaggi na grobach bohaterów w Radzyminie.

Stosownie do zapowiedzi przybył w dniu 15-go b. m. około godz. 6-ej po poł. do Radzymina na cmentarz wojskowy JE. Ks. Nuncjusz, Arcybiskup Franciszek Marmaggi. Po odprawieniu modłów na grobach JE. Ks. Nuncjusz wygłosił następujące przemówienie:

„Na tem cichem polu cmentarza historycznego w obecności tych świętych grobów, gdzie leżą najpiękniejsze kwiaty młodzieży polskiej, nasze dusze przeniknięte są do głębi myślami wzniosłemi i świętemi.

„Posłuchajmy w tym momencie, tak uroczystym, głosu wiary i Ojczyzny. Pierwsza myśl to podziw dla tych walecznych żołnierzy, którzy byli cudem dla całego świata przez swą odwagę w momencie decydującym dla narodu polskiego. Druga myśl — to wdzięczność dla tej krwi ofiarnej, która niejako okupiła Ojczyznę i jej wolność. Trzeciem uczuciem to hołd wobec wyroków Opatrzności i dobroci Bożej, która sprawiła, że zbawienie Waszej Ojczyzny nastąpiło za pośrednictwem Najświętszej Marji Panny, Królowej Korony Polskiej i właściwej Twórczyni „Cudu nad Wisłą".

„Pochylmy nasze czoła przed temi grobami, które kryją tyle miłości, tyle życia i które mówią o wielkiej cnocie obywatelskiej i wojskowej narodu polskiego. Padnijmy na kolana i módlmy się:

Pokój i chwała dla zmarłych bohaterów, pozdrowienie i pomyślność dla żyjących, cześć i szczęście dla Polski!"

Ćwierć miljona egzaminów w Izbach Rzemieślniczych.

Ustawa przemysłowa z roku 1928 zniosła, jak wiadomo, przywileje cechów co do wyzwalania czeladników i egzaminowania majstrów.

Dyplomy mistrzowskie z zachowanym tytułem mistrza wydawać mają obecnie Izby. Rzemieślnik, posiadający takie świadectwo, ma prawo prowadzić samodzielnie zakład.

Od obowiązku uzyskania świadectw uzdolnienia zwolnieni są w Kongresówce dotychczasowi mistrzowie cechowi, których jest około 30 tysięcy i rzemieślnicy Małopolski, Wielkopolski i Pomorza, którzy według praw obowiązujących świadectwa takie uzyskują oddawna. Jest ich razem około 120000. Ogółem rzemieślników mamy w Polsce 400000. Z tego wynika, iż 250 tysięcy rzemieślników czeka na egzaminy i dyplomy.

Egzaminy wkrótce zaczną przeprowadzać Izby rzemieślnicze.

Do 1 stycznia 1931 roku wszyscy kandydaci do tytułu mistrza mają być zaspokojeni.

127.236 polskich robotników pracuje w Niemczech.

Według statystyki niemieckiej centrali robotniczej, pracuje obecnie w Niemczech ogółem 236,706 robotników cudzoziemskich, w tem 127,236 Polaków. W rolnictwie pracuje Polaków 116.092, w przemyśle zaś tylko 11.144 naszych pracowników.

Ogrodnik: Czy trawę w ogrodzie także ściąć?
Pani: Można, ale tylko a la garconne.

4 biskupów z zakonu Augustjanów w uroczystej procesji i w obecności wielu kardynałów. Leon XIII. wydał specjalny dekret z tego powodu i napisał wzruszający wiersz ku czci św. Ojca Kościoła, wiersz, który zdobi dziś tablicę marmurową po prawej stronie głównego ołtarza w kościele San Pietro w Ciel d,Oro.

Cześć Matki Boskiej od pierwszych czasów chrześcijaństwa.

Wbrew przypuszczeniom nawet poważnych autorów, twierdzących, że właściwy kult Matki Boskiej rozpoczął się dopiero w średniowieczu, najnowsze doczekania historyczne wykazują, że datuje on od pierwszych czasów chrześcijaństwa. Ostatnie odkrycia w katakumbach rzymskich wykazują, że już w okresie pierwszych stuleci uciekano się pod opiekę „Matki Jezusa Ukrzyżowanego". Uczniowie św. Pawła również wyrażali się ze szczególną czcią o Matce Boskiej. Święto Wniebowzięcia datuje z V wieku, a za czasów Karola Wielkiego przyjął się zwyczaj święcenia Wniebowzięcia N. Marji Panny dnia 15 sierpnia (przedtem dnia 13 stycznia). W tym samym okresie powstały różaniec i koronki, dzięki inicjatywie św. Rozalji, kuzynki Karola Wielkiego.

Ksiądz wzniósł własnemi rękoma kościół.

W małem osiedlu pod Havaną, na wyspie Kuba, powstał kościół, wzniesiony całkowicie rękoma zakonnika dominikańskiego, Reginalda Sancheza, ktory rozpoczął budowę kościoła 8 lat temu.

Kościół ten stanął na miejscu zwalonej świątyni, którą przez 71 lat prześladowało dziwne nieszczęście. W r. 1859 zbudowano na tem miejscu kościół, który był ustawicznie okradany i napadany przez bandy nieznanych sprawców. Wobec tego księża, opiekujący się kościołem, wyemigrowali stamtąd i przenieśli urządzenie kościoła do innego miasta. W r. 1897 uderzył w kościół piorun i spowodował pożar wieży. W r. 1898 w czasie wojny hiszpańsko-amerykańskiej w pustym kościele zainstalowano kuchnie polowe. W r. 1907 nieznani sprawcy podłożyli ogromny ładunek dynamitu, który zniszczył niemal doszczętnie świątynię, jednakowoż budowy nie ukończono z powodu śmierci dwóch księży, opiekujących się budową. W r. 1922 wysłały hiszpańskie władze zakonu Dominikanów O. Sancheza, który sam narysował plany, sam pracował przy montowaniu żelaznych dźwigarów, sam znosił każdą cegiełkę, przyprawiał wapno itd. W pracy tej pomagali mu wierni, który przychodzili z dalekich okolic, aby pomóc dzielnemu zakonnikowi. W ten sposób w ciągu 8 lat powstał kościół, który posiada 79 metrów długości, 41 metrów szerokości, dwie smukłe gotyckie wieże i 130 małych wieżyczek.

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok III. Nowemiasto, dnia 30 sierpnia 1930. Nr. 35

Na niedzielę XII. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Łukasza, w rozdz. X w. 23—37.

Onego czasu rzekł Pan Jezus uczniom swoim: Błogosławione oczy, które widzą to, co wy widzicie. Bo powiadam wam, iż wielu proroków i królów żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli, i słyszeć, co wy słyszycie, a nie słyszeli. A oto niektóry biegły w zakonie powstał, kusząc Go, a mówiąc: Nauczycielu, co czyniąc, dostąpię żywota wiecznego? A On rzekł do niego: W zakonie, co napisano? jako czytasz? On, odpowiedziawszy, rzekł: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jako samego siebie. Rzekł mu: Dobrześ odpowiedział, to czyń, a będziesz żył. A on, chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: A któż jest mój bliźni? A przyjąwszy Jezus, rzekł: Człowiek niektóry zstępował z Jeruzalem do Jerycha i wpadł między zbójce, którzy go też złupili i rany zadawszy, odeszli, na poły umarłego zostawiwszy. I przydało się, że niektóry kapłan zstępował tąż drogą, a ujrzawszy go, minął. Także i Lewita, będąc podle miejsca i widząc go, minął. A Samarytanin niektóry, jadąc, przyszedł wedle niego, a ujrzawszy go, miłosierdziem wzruszony, ulitował się. A przybliżywszy się, zawiązał rany jego, nalawszy oliwy i wina; a włożywszy go na bydlę swoje, zaprowadził do gospody i miał pieczę o nim. A nazajutrz wyjął dwa grosze i dał gospodarzowi i rzekł: Miej staranie o nim, a cokolwiek nad to wydasz, ja, gdy się wrócę, oddam tobie. Któryż z tych trzech zda się tobie bliźnim być onemu, co wpadł między zbójce? A on rzekł, który uczynił miłosierdzie nad nim. I rzekł mu Jezus: Idźże i ty i uczyń także.

Błogosławieni oni i my.

Błogosławionymi nazywa Pan Jezus w dzisiejszej ewangelji św. tych wszystkich, którym dano widzieć i słuchać Go, a więc stokroć szczęśliwszymi od proroków i królów starego zakonu, dla-

Popierajmy kupca i rzemieślnika katolickiego.

Apel Katow. Kurji Biskupiej.

W wywiadach Diecezjalnych, organie Katowickiej Kurji Biskupiej, czytamy:

— „Spowodowana świeżemi wypadkami, uważa Kurja Diecezjalna za swój obowiązek, ostrzec Wielebne Duchowieństwo, a zwłaszcza młodszych księży przed niesumiennemi firmami, wyłudzającemi przez swych domokrążców różnego rodzaju zamówienia. Doszło nawet do tego, że niechrześcijańskie firmy narzucały się księżom i wiernym sprzedażą krzyżów i dewocjonacyj.

Zwracamy się przeto do Wielebnych Księży z prośbą, by zechcieli zwrócić uwagę wiernych na obowiązek wspierania firm katolickich, a zwłaszcza kupiectwa miejscowego. Prócz innych bowiem warstw przedewszystkiem kupcy i rzemieślnicy nasi cierpią bardzo z powodu niezbyt korzystnych stosunków gospodarczych i walczą nieraz ciężko o swą egzystencję.

Przewielebni księża zechcą przeto, chociaż nie z ambony, to jednak podczas zebrań związkowych zwrócić należytą uwagę parafjan na trudne położenie kupca katolickiego i zachęcić lud do kupowania u katolików". —

Wyrażamy nadzieję, że i na Pomorzu powyższy apel nie przejdzie bez echa.

Żydówki nauczycielkami polskich dzieci katolickich.

Czy ministerstwo oświaty nie ma dla p. Hutówny i p. Małki Frankfurtckiej posad w szkołach żydowskich?

Z miasta Sokółki w województwie białostockiem „Słowo Pom." otrzymało pod datą 15 bm. poniższy list, który prawie w całości przytacza:

— „Zarząd parafjalnej Ligi Katolickiej w Sokółce donosi, że w Polskiej Szkole Powszechnej, w naszem mieście, nauczycielkami są dwie żydówki: Zofja Hutówna i Małka Frankfurtcka.

Z takim objawem trudno pogodzić sumienie chrześcijańskie... Wszak my, Polacy, jesteśmy narodem katolickim, a zatem, chrześcijańskim, żydzi zaś — są wrogami Chrystusa i stoją w sprzeczności z ideologją chrystjanizmu.

Jakimż cudem wyznawca wrogiej idei może kształcić ducha i serce dziecka znienawidzonego chrześcijanina?

Nawet najbujniejsza fantazja musi uznać, że przydzielenie osoby przeciwnego światopoglądu na przewodnika chrześcijańskiej dziatwy, jest zjawiskiem nienormalnem!

Każdy, kto myśli po polsku — pojmie, że taki sposób, jaki u nas zastosowano, jest anormalny, ale niech kto poradzi, jak mamy się od takiej „opieki" ratować?

Przecież mamy nadmiar dobrych Polaków-katolików, którzy mogą być nauczycielami, poco żydzi zajmują ich miejsca?

Prosimy drukowanem słowem zaalarmować opinję i dopomóc sprawie polskości i sprawie katolickiej w Państwie Polskiem.

(—) A. Domaradzki, Prezes Ligi Katolickiej".

Szkolnictwo polskie we Francji.

Z zakresu polskiego szkolnictwa na terenie Francji z nauki polskiej korzystają tylko 60 procent objętych statystyką dzieci wychodźców polskich. Na ten stan rzeczy wpływa również brak wystarczającej liczby sił nauczycielskich. Stwierdzono bowiem, że na 1 siłę nauczycielską przypada około 116 dzieci. Zważywszy, że korzystne wyniki osiągnąć można przy 40 dzieciach na 1 nauczyciela, należałoby liczbę nauczycieli polskich we Francji zwiększyć o 260 procent. Skład polskiego personelu nauczycielskiego wynosić winien, nie jak dotąd 145 osób, lecz około 420, aby zaspokoić w tym względzie potrzeby wychodźtwa.

Wielki przemysł łódzki przeciw obniżeniu płac robotniczych.

Łódź. W łódzkim przemyśle włókienniczym zanosi się na poważny zatarg z uwagi na to, że cały szereg zakładów przemysłowych obniżył robotnikom płace przeciętnie o 25 proc.

Ponieważ płace obniżyły przedewszystkiem mniejsze fabryki, sądzono, że w ślad za niemi pójdą również wielkie zakłady przemysłowe, tłumacząc to koniecznością zachowania swej zdolności konkurencyjnej.

Sprawa ta przybrała obecnie zgoła ciekawy obrót. Wielki przemysł, piętnując nielojalność konkurencyjną drobnego przemysłu, ujawniającą się obniżeniem płac robotniczych, zwrócił się w tej sprawie z protestem do rządu, prosząc jednocześnie o interwencję.

Związki robotnicze stoją w tym wypadku oczywiście po stronie wielkiego przemysłu, mającego na celu przeciwstawienie się obniżaniu płac. Wspólne prowadzenie tej akcji, nie pozbawionej swoistej pikanterji, wywołało w Łodzi nielada sensację. W najbliższych dniach specjalna delegacja ma się udać do wojewody Jaszczołta celem złożenia mu oficjalnego protestu.

Dlaczego tak mało w Polsce piorunochronów.

Liczne pożary w roku bieżącym mają niezwykle wysoki procent przyczyny pożaru od pioruna. Statystyka piorunów dowodzi, że nietylko są pewne okolice, narażone stale na pioruny, np. Pomorze, Pińszczyzna, lecz także są pewne lata, w których pioruny przeradzają się w klęskę. Rok bieżący zalicza się do takich lat. To też w niektórych okolicach notują Towarzystwa ubezpieczeń nawet 30—40% szkód ogniowych, pochodzących od pioruna.

Niestety, zapominamy u nas o użytku i potrzebie ochrony przed piorunami za pomocą gromochronów. Jadąc gdziekolwiek zagranicę, np. do najbliższej Czechosłowacji, spostrzegamy nieomal na każdym domu gromochrony, szczególnie na każdym domu we wsiach.

Piorun, uderzając w przedmiot źle przewodzący, jak drzewo, cegła, dachówka, kamień, masa cementowa, rozbija ten materjał często z wybuchową gwałtownością. Natomiast uderzając w przedmiot z materjału łatwo przewodzącego, jak metal, łatwo spływa po nim i nie wyrządza szkody. Gromochron chroni przez uziemienie nie tylko od skutków uderzenia wogóle, lecz także w promieniu 4 razy większym od wysokości pręta. Jeżeli gromochron ma chronić łatwopalne materjały, musi być ponadto rozpięta siatka z drutu.

Mylne jest zdanie, że gromochrony „przyciągają" pioruny. Słup, maszt, wieża kościelna lub dom są rzadziej nawiedzane piorunami, gdy są zrobione lub pokryte metalem, niż gdy są zrobione z drzewa.

Nie żałujmy tedy skromnego wydatku na gromochrony, a władze administracyjne powinny zrewidować odnośne przepisy i wprowadzić je w życie, szczególnie w tych okolicach, gdzie pioruny co roku i stale wyrządzają liczne szkody i pożary.

Dług wdzięczności, spłacony po 28 latach.

Mieszkaniec Middletown, w stanie Nowy Jork, Jerzy Frank otrzymał przed paru dniami ku swemu olbrzymiemu zdumieniu wiadomość, iż niejaki pan Blowett, zmarły niedawno w Colorado, zapisał mu 25.000 dolarów w gotówce oraz folwark, wartości 10.000 dolarów. W pierwszej chwili, zdumiony spadkobierca nie mógł przypomnieć sobie, czy znał kiedykolwiek jakiego człowieka, nazwiskiem Blowett. Po pewnym czasie przypomniał sobie jednak, iż przed 28-miu laty uratował Blowetta i jego córkę od śmierci, w chwili, gdy groziło im zatonięcie podczas przejażdżki łódzią po jeziorze Guymard. Obecnie po 28 mu latach Blowett na łożu śmierci postanowił spłacić dług wdzięczności, zaciągnięty wobec swego zbawcy.

tego, ponieważ oni „żądali widzieć, co wy widzicie, a nie widzieli, i słyszeć, co wy słyszycie, a nie słyszeli". Patrjarchowie, prorocy i królowie starego zakonu przechowywali wiarę w przyszłego Mesjasza, przepowiadali w proroczem natchnieniem o Jego przyjściu dla zbawienia świata, nic też dziwnego, że pragnęli Go oglądać i słyszeć nauczającego, lecz nie było im to dane.

Obecnie ziściły się przepowiednie i proroctwa, albowiem apostołowie i rzesze ludu widzą na własne oczy Jezusa, upragnionego Mesjasza, patrzą na Jego cuda, słyszą na własne uszy święte nauki Jego. Błogosławione więc oczy ich, gdy bowiem tamci tylko wiarą i w duchu oglądali Zbawiciela, ci oczyma ciała patrzyli na Jego żywot święty i Jego Boską działalność. Błogosławieństwo Boże spoczęło na nich, albowiem, będąc w najbliższej styczności z Synem Bożym, uświęcali się wewnętrznie i hojną miarą otrzymywali Jego błogosławieństwa. Błogosławionymi byli, gdyż, słuchając nauk P. Jezusa, wierząc weń i pełniąc Jego wolę, mogli się spodziewać wiecznego szczęścia z błogosławionymi w niebie.

Ale nie tylko oni błogosławieni. I nas takimi nazwać słusznie można, aczkolwiek jesteśmy oddaleni przestrzenią czasu blisko 2 tysiącey lat od owego czasu, kiedy P. Jezus po ziemi żydowskiej w ludzkiej postaci stąpał, nauczał i cuda czynił. Wszak, wstąpiwszy w niebo, pozostawił nam cały zasób nauki Swej i całą skarbnicę łask swych. A prócz tego i Siebie Samego zostawił nam w kościołach naszych, ukrytego pod nikłemi postaciami chleba i wina. Wszystko więc, co oni mieli i my posiadamy. Mamy Kościół św., Jego oblubienicę, mamy kapłanów, Jego sług, nauczycieli i szafarzy łask, a prócz tego mamy i Jego Samego. A więc nie mamy niczego tamtym do pozazdroszczenia. Bylesmy, jak tamci, wiernie słuchali Jego nauk, pełnili, co nam nakazał, unikali, czego zakazał, a gorliwie czerpali ze skarbnicy Jego łask, to i do nas zastosować można z całą słusznością słowa P. Jezusa, które nam dzisiaj podaje Ewang. św. „Błogosławieni i wy".

Ojciec św. Pius XI. o rocznicy „Cudu nad Wisłą".

List z Watykanu i błogosławieństwo Papieża.

Warszawa. Z okazji doręczenia Ojcu św. za pośrednictwem nuncjusza apostolskiego J. E. ks. arcybiskupa Fr. Marmaggi'ego pierwszych egzemplarzy medalu „Cudu nad Wisłą", wybitych w srebrze i w bronzie w mennicy państwowej, przewodniczący komitetu medalu „Cudu nad Wisłą", ks. kanonik A. Trepkowski, dyrektor archidiecezjalny Związków Misyjnych w Warszawie, otrzymał od JEm. ks. kardynała Pacelli'ego, sekretarza stanu pismo treści następującej:

— „Sekretarjat Stanu Jego Świątobliwości.

Nr. 93211. Z Watykanu, dn. 2 sierpnia 1930 r.

Ojciec Święty przyjął ze szczególnem zadowoleniem wiadomość, że niebawem Polska obchodzić będzie dziesiątą rocznicę zwycięstwa,

jakie odniosło wojsko polskie na równinach, okalających Warszawę, prawie że w obliczu Ojca Świętego.

Jego Świątobliwość z głębi serca winszuje komitetowi, usiłującemu upamiętnić ową datę przez wybicie medalu z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, która jeden raz więcej dzięki Swojemu przemożnemu wstawiennictwu ocaliła Wasz kraj szlachetny.

Zadowolenie Ojca św. jest tem żywsze, że organizacja, propaganda i bieg rozpowszechnienia pamiątki wydarzeń, pełnych chwały, powierzone zostały młodzieży akademickiej.

Nie wątpiąc, iż Polska cała łączy się jednem sercem w najżarliwszych oznakach wdzięczności, składanych Bogu i Jego Przenajświętszej Matce za tak wielkie dobrodziejstwo oraz dziękując komitetowi za hołd, złożony z okazji sprawy, która Jego Świątobliwości jest nad wyraz drogą, Papież czuje się szczęśliwy przesłać — jako rękojmię łask Bożych — Tobie, Ks. Przewodniczący, Członkom Komitetu i wszystkim, co przyczynią się do rozpowszechnienia rzeczonej pamiątki, szczególniejsze Błogosławieństwo Apostolskie.

Racz przyjąć, Ks. Prezesie, wraz z życzeniami mojemi osobistemi również i zapewnienie mego duchowego oddania.

(—) E. Kard. Pacelli".

Relikwje św. Augustyna.

Gdy św. Augustyn umierał w dn. 28 sierpnia 430 r., jego miasto biskupie Hippo znajdowało się w zamęcie walk wojennych, wobec czego śmiertelne szczątki wielkiego Doktora Łask zostały pochowane w wielkim pośpiechu. Wandale, uciekający biskupi i księża zabrali około r. 484 ciało św. Augustyna do Sardynji. Stamtąd król Longobardów Luitprand przewiózł je do Pawji, gdzie zostało złożone we wspaniałym kościele San Pietro w Cield'Oro. W czasie wojny miast północno-włoskich z cesarzem niemieckim w r. 1191 zwłoki Świętego umieszczono w potrójnej trumnie z ołowiu i marmuru, zaopatrując ją w napis z imieniem wielkiego syna św. Moniki i wmurowano w jeden z węgłów krypty kościelnej.

Z biegiem wieków pamięć o miejscu, gdzie spoczywały relikwje, zaginęła i grobowiec Świętego został odnaleziony dopiero w r. 1695 przy przebudowie krypty. Wówczas między kanonikami i eremitami od św. Augustyna powstał długoletni spór co do prawdziwości tego odkrycia, która po szczegółowych badaniach została potwierdzona ostatecznie w r. 1729 przez biskupa z Pawji. Uznał ją również Papież Benedykt XIII. W kilka lat później Augustjanie przenieśli szczątki Świętego we wspaniałym relikwiarzu do głównego ołtarza kościoła augustjańskiego. Stamtąd przewieziono go do katedry i dopiero 7 października 1900 r. zwrócono je ponownie odrestaurowanemu kościołowi Augustjanów San Pietro w Ciel d'Oro. Tym razem relikwiarz niesiony był przez

WIADOMOSCI.

Nowemiasto, dnia 29 sierpnia 1930 r.

Kalendarzyk. 29 sierpnia, Piątek, Ścięcie głowy św. Jana Ch.
30 sierpnia, Sobota, Róży Lim. p.
31 sierpnia, Niedziela 12 po Św. Rajmunda w.

Wschód słońca g. 5 — 8 m. Zachód słońca g. 18 — 52 m.
Wschód księżyca g. 13 — 35 m. Zachód księżyca g. 21 — 13 m.

Początek roku szkolnego.

W myśl rozporządzenia kuratorjum pomorskiego okręgu szkolnego rozpoczęcie zajęć szkolnych w szkołach wszelkiego typu na terenie województwa pomorskiego nastąpi w dniu 2 września rb.

Nie wolno urządzać zabaw w przeddzień niedzieli lub święta.

Przypominamy, iż J. E. ks. Biskup Okoniewski wydał zakaz urządzenia w wigilję niedzieli i świąt jakichkolwiek zabaw. Zakaz ten obowiązuje wszystkich katolików, jakoteż wszystkie towarzystwa katolickie.

Dzierżawa bufetu dworcowego w Mełnie.

Zwraca się uwagę inwalidów wojennych na ogłoszenie przez Dyrekcję Kolei Państwowych w Gdańsku publicznego przetargu na dzierżawę bufetu dworcowego w Mełnie z terminem objęcia w dniu 1. 10. 1930 r. Bliższych informacyj udzieli Wydział Osobowy powyższej Dyrekcji w pokoju 221 codziennie prócz dni świątecznych w godzinach od 11—13-tej.

Rybacy zapowiadają wczesną i ostrą zimę.

Zmienna i niestała pogoda na polskiem wybrzeżu, przytem częste deszcze oraz silne wiatry południowo-wschodnie, przynoszące zimno i powodujące stałe zachmurzenie nieba, spowodowały, że prawie ze wszystkich miejscowości nadmorskich letnicy zaczynają wyjeżdżać.. Ochłodzenie jest tak znaczne, że się ma wrażenie, iż jest to późna jesień.

Starzy rybacy kaszubscy przepowiadają wczesną i ostrą zimę, mówiąc, że wrzos w lasach czernieje, co jest nieomylnym znakiem i przepowiednią mroźnej, rychłej zimy.

Najbardziej mokry rok od 57 lat.

Według obliczeń paryskiego obserwatorjum astronomicznego rok bieżący jest najbardziej mokrym rokiem od 57 lat.

Z miasta i powiatu

Początek roku szkolnego.

Nowemiasto. Na podstawie zarządzenia Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu rozpoczynają się zajęcia szkolne w roku 1930/31 w szkołach powszechnych okręgu w dniu 2 września rb.

Piotrowski, inspektor szkolny.

Zebranie organistów dekanatu Nowemiasto.

Nowemiasto. Zebranie organistów dekanatu Nowemiasto odbędzie się dnia 2 września rb. w lokalu p. Kramera o godz. 11,30. Sprawozdanie z walnego zebrania w Pelplinie. Przybycie wszystkich kolegów konieczne.

(—) Smukała, organista.

Pokwitowanie!

Nowemiasto. Na Bursę Gimnazjalną w Nowemmieście ofiarowali P.P. Jan Graduszewski Nawra 1 ctr. grochu, A. Schubring Nowemiasto 1 worek mąki i 1 ctr. kaszy. Szlachetnym ofiarodawcom serdecznie dziękując za hojne dary, zwracam się z gorącą prośbą o dalsze datki na powyższy cel.

Ks. pref. Dembieński.

Otwarcie świetlicy T. C. L.

Lubawa. Otwarcie świetlicy T. C. L. w Lubawie oraz urządzenie akademji z okazji 50-lecia pracy oświatowej T. C. L. przełożono na następną niedzielę, tj. dzień 7 września rb.

Już opustoszały pola.

— **Lubawa.** Mimo dość wczesnego rozpoczęcia żniw w tym roku, przewlekały się one w nieskończoność z powodu częstych opadów atmosferycznych, które stały się w czasie żniw istnem utrapieniem naszych rolników. Dopiero w ostatnim tygodniu zdołano posprzątać z pól resztki zboża jarego. Zbiory na słabszych gruntach naszego powiatu są latoś nieszczególne, gdyż z powodu długotrwałej suszy w czerwcu i na początku lipca zawiodły oziminy, jak i zboża jare pod względem ilości słomy, jak i ziarna. Na mocniejszych gruntach natomiast zbiory latosie dorównują pod względem paszy rokowi ubiegłemu . Gdyż choć zawiodły z małemi wyjątkami wszędzie zboża jare, to stratę tę wyrównały obfitsze zbiory ozimin, choć plon tychże jest w tym roku słabszy, na co wpłynęły przymrozki, panujące w czasie ich okwitania i brak opadów atmosferycznych. Ze wszystkich zbóż najlepiej, zdaje się, plonuje latoś pszenica, której teren uprawy w naszym powiecie jest, niestety, bardzo nikły. Opustoszały więc znów nasze pola, od których wieje smutek i tęsknota za czarem minionej wiosny i kończącego się lata. Coraz częstsze wichry i opady zapowiadają niedaleką jesień, która zazwyczaj obfituje u nas w kontrastowe niespodzianki. Na polach przebywa obecnie tylko rolnik, zajęty uprawą roli pod przyszły zasiew ozimin, których wysiew rozpoczyna się około Narodz. N. M. P. (8 września). W niektórych okolicach naszego powiatu panuje zwyczaj, zwłaszcza wśród starszych rolników, iż w dniu tym rzucają pierwsze ziarno w ziemię.

Na króliki się złakomili.

v **Wawrowice.** W nocy z 18 na 19 bm. L. R. i J. K. z Wawrowic zakradli się do chlewu Jana Poszelika i skradli mu z chlewa 2 króliki. Jednak cieszyć się niemi nie będą, bo policja ich wykryła i pójdą.... do czupy.

Krowa mu zginęła.

v **Lekarty.** Emerytowanemu sierżantowi Kurkowi stąd wieczorem dnia 20 bm. zginęła z pastwiska krowa i aż dotąd poszkodowany jej nie może odnaleźć.

Krowa ma 3 lata, jest cała czarna.

Zeppelin przeleciał nad terytorjum polskiem za wiedzą i zgodą naszego rządu.

Krotoszyny. Dn. 26. bm. o godz. 7.55 sterowiec niemiecki „Graf Zeppelin" przeleciał w wysokości 400 mtr. od strony północnej opodal miejscowości granicznej Bischofswerder granicę polską i przez pół godziny szybował nad terytorjum Polski.

Przeleciał mianowicie nad majątkiem Baballce, następnie okrążył Krotoszyny z południowej strony i wzdłuż toru kolejowego podążył ponad Jamielnikiem do Elbląga.

Przelot „Zeppelina" nad Pomorzem odbył się za wiedzą i zgodą rządu.

Kurtuazja rządu polskiego może służyć za jeden jeszcze dowód, jak daleko idące ułatwienia czyni Polska w komunikacji z Niemiec do Prus Wschodnich. Nawet, gdy chodzi o propagandowy lot „Zeppelina". Zdaje nam się jednak, że Niemcy dla takiej kurtuazji polskiej nie posiadają żadnego zrozumienia, przeciwnie uważają ją za słabość i tem więcej się rozzuchwalają.



Wyłowiono zwłoki topielca.

v **Pustki.** Dnia 26 bm. około godz. 4 po poł. wyłowione zostały w Drwęcy zwłoki śp. Feliksa Berendta, liczącego lat 10, który utonął w nurtach rzeki dnia 14 kwietnia rb. Denat miał już zniekształconą twarz i od długiego leżenia we wodzie, jako i pożartą od robactwa.

Śmierć na skutek nieszczęśliwego wypadku.

v **Kazanice.** Dn. 26 bm. około godz. 10 przed poł. rolnik B. Pokojski, liczący 53 lat, wioząc kamienie wozem — polną drogą — w danym momencie stracił równowagę i spadł na ziemię, uderzając głową o koło, a następnie upadł kręgosłupem na ziemię. Dr. Brasse, przybywszy natychmiast na miejsce wypadku, stwierdził złamanie kręgosłupa. Tegoż samego dnia o godz. 11 zmarł śp. Pokojski.

Pożałowania godny wypadek.

v **Omule.** Niedawno temu wydarzył się w naszej wiosce smutny wypadek. A mianowicie dnia krytycznego młócił p. Zelma z Omula zboże w stodole maszyną, obracaną manežem, który znajdował się na podwórzu. W pewnej chwili 4-letni jego synek, Alojzy, kręcąc się po podwórzu, zbliżył się do wałku transmisyjnego, został uchwycony przez sprzęgły i tak rzucony o ziemię, że tego samego dnia jeszcze zmarł.

Czy omyłka czy zła wola?

Ciche. P. O. posiadał 7 morg. gosp. i był zobowiązany wydawać dożywocie małżonkom K. Przed 11 latmi odumarła żona p. K., a p. O. oświadczył, że też i tylko połowa dożywocia przysługuje p. K. po śmierci jego małżonki i było wszystko w porządku. Przed paru miesiącami sprzedał p. O. tę nieruchomość p. G. i przy sprzedaży poruszono sprawę umowy, mocą której było zapisane dożywocie dla p. K. i jego żony. Umowa opiewa: „Kupujący zobowiązuje się sprzedającym wydawać dożywocie i t. d. Niestety, nie ma jasnego punktu, czy po śmierci jednego z małżonków K. odpada połowa wymiaru, czy też będzie dalej cały wymiar do wydawania. Pertraktacja ta doszła do uszu starego K., a ten dalej do Sądu po wyciąg i narzeka, że p. O. krzywdził go przez 11 lat, wydając mu tylko połowę wymiaru, gdzieby należał mu się całkowity wymiar. P. O. twierdzi, że pod żadnym względem nie miał zamiaru starca krzywdzić, lecz taka umowa była, że po śmierci jednego z małżonków K. będzie tylko połowa wymiaru wydawana. Winę ponosi umowa notarjalna, że tego punktu jasno nie określiła, a uniknęłoby kłótni i tak niepotrzebnych procesów pomiędzy tak spokojnymi ludźmi jak p. K. i p. O.

Lekkomyślne umowy kupna gruntu mogą narazić na spory i straty.

Ciche. Przed ca. 2 laty zrobił p. Ł. umowę notarjalną z dwoma zięciami z pp. B. i W., mocą której darował swą 75 morg. resztówkę od gospodarstwa rozparcelowanego obojga córkom i to grunt po równej części, z którego miał także pobierać w równych częściach dożywocie. P. Ł. wytyczył prowizoryczną granicę i obdarowani rozpoczęli gospodarzyć na własną rękę. Po ca. 1 roku sprzedał p. B. swą cząstkę gosp. p. N. Sprowadzono miernika zaprzysiężonego, ażeby raz ustalić granicę sądownie. Lecz, co tu wynika? P. Ł. i W. nie uznają granicy dotychczasowej, tylko sami wytyczają nową z tem uzasadnieniem, że każda cząstka musi otrzymać równo „dobrej" i lichej ziemi. I tu właśnie winę ma zawarta umowa, bo nie określiła chociaż w przybliżeniu granic przyszłych dwóch gospodarstw. O ile p. N. będzie obstawał na sprawiedliwości, tj. będzie chciał uznać tylko tę granicę, jaką p. Ł., jako ojciec, sam wytyczył i dzieciom do gospodarowania zdał, a on od p. B. odkupił, to może tylko wyniknąć proces, a z tem i straty materjalne dla zainteresowanych.

Z Pomorza.

Brodnica na straży granicy zachodniej.

Brodnica. W czwartek wieczorem odbył się w sali Domu Katolickiego wielki wiec protestacyjny przeciw zakusom Niemiec na nasze granice, których wyrazem były ostatnie przemówienia ministra Treviranusa. Już na kilkanaście minut przed oznaczonym czasem wypełniła publiczność wielką salę po brzegi.

Zebraniu przewodniczył prezes Stronnictwa Narodowego, p. Gończ, witając licznie zgromadzoną publiczność, poczem jako pierwszy przemówił senator p. Dr. Ossowski z Torunia. Prelegent zobrazował całokształt naszej polityki, tak wewnętrznej, jak zagranicznej, prowadzonej od przeszło czterech lat przez nasze rządy pomajowe. Następnie mówca, poseł p. Stefan Sacha, wykazał błędy prowadzonej od kilku lat błędnej polityki wobec Niemiec, biorąc szczególnie pod uwagę Pomorze, które jest najwięcej zagrożone We wielkiem skupieniu wysłuchała publiczność obu referatów, a prelegentów obdarzano burzą oklasków. Jednogłośnie uchwalono rezolucję tej samej treści, jaka została uchwalona przed tygodniem na wielkim wiecu w Poznaniu. Na zakończenie tej potężnej manifestacji, bo takiej już dawno nie było w naszem mieście, odśpiewano „Boże, coś Polskę", poczem w spokoju i skupieniu publiczność się rozeszła.

Potworne morderstwo w Bobrowie.

Bobrowo. Wczoraj w nocy popełniono w Bobrowie na wybudowaniu okropne morderstwo, którego ofiarą padł Wiktor Borys, 46 lat liczący i jego żona, Marjanna, 41 lat licząca, którzy zostali zastrzeleni. Kula ugodziła Borysa w prawą skroń, zaś żonę jego w usta. Strzał drugi musiał nastąpić momentalnie, gdyż pozycje leżących wskazują na głęboki sen. Z łóżka zwisła tylko głowa Borysa, skąd spływa struga krwi. Zbrodniarz wszedł do mieszkania przez okno do kuchni. Chodziło mu prawdopodobnie o rabunek większej sumy gotówki, zemsta nie wchodzi tu w rachubę. Borysowie nie mieli nieprzyjaciół, przeciwnie, byli bardzo lubiani, a dziś opłakuje ich cała wieś. We wszystkich innych pokojach panuje wzorowa czystość i porządek, przeto zbrodniarz tych pokoi nie przeglądał.

Zbrodnię wykryto dopiero rano o godz. 6 tej. Dzieci strzałów nie słyszały, gdyż w letniej porze śpią nad szopą.

Pozostały dzieci: 18 letni Józef, 16 letnia Genowefa, 10 letnia Leokadja i 8-letnie bliźnięta Czesław i Franciszek. Najstarsza 20 letnia Stefanja wyjechała w październiku ub. r. do Ameryki.

Śp. Borys nabył swe 60-morgowe gospodarstwo w r. 1921. przyjeżdżając z Ameryki. Jako dobry rolnik dużo pieniędzy wkładał w gospodarstwo. Niedawno wybudował sobie dom mieszkalny, postawił nowe płoty. Wszędzie widać wzorowy porządek. W pięknym ogrodzie widzimy „Bożą Mękę" z napisem „Ten krzyż fandował na cześć i chwałę Bogu Wiktor Borys 16. 7. 1922 r."

Za zbrodniarzami wszczęto energiczne śledztwo.

Odpustowa przygoda.

Szczuka. Odpust ubiegłej niedzieli w Szczuce zaznaczył się niesamowitą sceną. Pod rozłożystą lipą na cmentarzu rozsiadł się dziadek na pół ślepy. Obok niego babka, zawodząca głośnem ubolewaniem, na swój los, który ją prześladuje. Ślepiec wyciągnął rękę, w której trzymał blaszaną miseczkę, w której miłosierni przechodnie składali jałmużny, a które to za każdem stuknięciem chował żebrak do swej torby. Na lipę tuż nad starcem wdrapał się chłopak wisus, uzbrojony w długi sznurek, do którego przymocowany był kawałek metalu. Spuszczając go z drzewa, uderzał o blaszane naczynie dziadka, a naśladując w ten sposób rzucenie monety. Ślepy raz i drugi szukał po miseczce jałmużny, a nie znajdując jej, powstał z całym potokiem wyzwisk na swą najbliższą sąsiadkę, uderzył ją równocześnie blaszaną miseczką po głowie, tak że krew się polała, a obecni pospieszyć musieli z pomocą i bandażami.

Zwinięcie obozu harcerek.

q **Lidzbark.** W ub. poniedziałek został zwinięty obóz harcerek z całej Polski, które swoje namioty rozbiły w przepięknej okolicy na terenie majątku Rynek. Już od samego rana liczne furmanki i samochody odwoziły harcerki na stację kolejową w Lidzbarku, skąd wracały do stałych zajęć. Niewątpliwie czas, spędzony w naszych okolicach, pozostanie na długo w pamięci dzielnych harcerek.

Nieszczęśliwy wypadek przy robocie.

o **Gajówki.** W poniedziałek, dnia 25 bm., palacz lokomobili, Erhard Link, przy młóceniu zboża na krótki czas wyręczył robotnika z wpuszczaniem snopów do młockarni, przyczem dostał prawą rękę między walce, które zgniotły mu ją aż do stawu. Nieszczęśliwego natychmiast odstawiono do szpitala w Działdowie, gdzie p. dr. Rachocki rękę amputował.

Po operacji od marca rb. nosiła bandaż długości 1 metra w sobie.

o **Gralewo.** Marta Wawrzyniak, żona cieśli, w marcu rb. poddała się operacji macicy. Operacja ta, jakkolwiek wypadła pomyślnie, to jednak W. po opuszczeniu szpitala odczuwała coraz to większe bóle tak, że męża jej ogarnęła wielka troska o życie żony. Wobec tego noszono się z myślą poddania się ponownej operacji, aż tu w ostatnich dniach z wnętrza nieszczęsnej kobiety wyszedł bandaż długości 1 metra. Bandaż ten najprawdopodobniej zostawiono w niej przy operacji i byłby ją nieomal przyprawił o życie. Sprawa ta zaprząta ludziom głowy, w jaki sposób bandaż dostał się do kiszek?

Żywy słup ognia.

Cekcyn. Wydarzyło się tu straszne nieszczęście. Córka kolejarza Daszkowskiego, rozpalając ogień w ognisku, użyła do tego nafty. Bańka z naftą eksplodowała i szaty dziewczęcia momentalnie się zajęły. Natychmiastowa pomoc przyczyniła się do ugaszenia płomieni na dziewczęciu. Z okropnemi ranami przewieziono nieszczęśliwą do Szpitala w Tucholi, lecz tamtejszy lekarz zarządził przewiezienie nieszczęśliwej do zakładu św. Boromeusza do Chojnic, gdzie walczy ze śmiercią.

Z dalszych stron Polski.

Ohydny mord.

Wiry, pod Bydgoszczą. Strasznego mordu dokonano onegdajszej nocy w miejscowości Wiry. Sąsiedzi zamieszkałego tamże rolnika Dolarowskiego, zaniepokojeni, iż ten ostatni mimo późnej pory nie wstał jeszcze, wyważyli przemocą drzwi w pierwszej izbie. Oczom ich przedstawił się okropny widok.

W kałuży krwi, z ranami na ciele, leżały zwłoki Dolarowskiego i jego żony. W mieszkaniu panował nieład, porozbijane szafy i komody świadczą o tem, że mordu dokonali nieznani dotychczas sprawcy w celach rabunkowych.

Wypadek ks. biskupa Wałęgi.

Tarnów. Ksiądz biskup Wałęga uległ w czasie objazdu diecezji wypadkowi. Mianowicie w czasie wizytacji w Łękawicy poślizgnął się i upadłszy, złamał nogę.

Przewieziono go do Tarnowa, gdzie nogę opatrzył dr. Kowalski. Wobec tego wypadku ks. biskup Wałęga musi pozostać w łóżku. Zamiast niego wyruszył na dalszy objazd diecezyj ks. biskup sufragan Komar.

Włamanie do mieszkania ks. biskupa Lisowskiego.

Lwów. Nieznani sprawcy zakradli się do mieszkania ks. biskupa sufragana lwowskiego, Lisowskiego i skradli złoty krzyż z łańcuchem i pierścień biskupi.

Mąż sprzedał żonę handlarzom żywego towaru.

Równo. W małej mieścinie koło Horochowa mieszkała z jedyną córką niejaka Mindla Rochman. Żyła ona w wielkiej nędzy, utrzymując siebie i swe dziecko z prania bielizny. Mąż jej wywędrował przed trzema laty do Ameryki i przepadł za nim wszelki ślad.

Przed kilku miesiącami do biednej kobiety przyjechał jakiś starszy pan i przedstawiwszy się, że przyjechał z Ameryki, wręczył jej list od męża. Uradowana kobieta własnym oczom nie wierzyła, czytając list, w którym pisał jej mąż, że bardzo dobrze mu się powodzi i żeby ona koniecznie natychmiast wyjechała z oddawcą tego listu do Ameryki.

Po kilku dniach p. Rochman jechała już z nieznajomym do Hamburgu. Po drodze wysłannik męża oznajmił jej, że w razie, gdyby ją pytano, kim jest, więc niech powie, że jest jego żoną.

W Hamburgu zauważyła p. Rochman, że oprócz niej znajduje się jeszcze kilka kobiet w towarzystwie tajemniczego nieznajomego.

Przeczuwając w tem coś niedobrego, udała się do miejscowego rabina. Rabin zawiadomił policję, która aresztowała podejrzanego osobnika.

Przesłuchany wysłannik męża Rochmanowej okazał się znanym handlarzem żywego towaru, który przyjechał do Europy po „nowy transport". W sprawie Rochmanowej zeznał, że jej mąż sprzedał ją wraz z 10-letnią córką za 400 dolarów i wręczył mu list, aby w ten sposób zwabić do Ameryki nieszczęśliwą kobietę.

Ruch towarzystw.

Sampława. Nadzwyczajne zebranie Kółka Rolniczego odbędzie się w niedzielę 31 sierpnia rb. zaraz po głównem nabożeństwie. Z powodu bardzo ważnych obrad, uprasza się o liczny udział Kółkowiczów.

Zarząd.

Ostatnie wiadomości.

Otwarcie międzynarodowej konferencji gospodarczej.

Warszawa. Punktualnię o godz. 10,30 otwarta została międzynarodowa konferencja rolnicza, której dokonał minister Zaleski. Na wniosek rumuńskiego ministra spraw zagr. przewodniczącym obrano p. Janta-Połczyńskiego, który wygłosił dłuższe przemówienie. W skład prezydjum weszli pozatem szefowie wszystkich delegacyj, głównym sekr. obrano Adama Rozego. Przewodniczącymi poszczególnych komisyj obrano: komisji wymiany płodów roln. delegata Jugosławji, radcę Demetrowicza, komisji weterynaryjnej, radcę Kerema — delegata Estonji, komisji porozumienia z Ligą Narodów ministra rumuńskiego, Madgeara, komisji finansowej, Wasyljewa — delegata Bułgarji.

Osobny pociąg na otwarcie Targów Wschodnich w Lwowie.

Warszawa. Na otwarcie Wschodnich Targów we Lwowie osobny pociąg pospieszny odejdzie w dniu 1 września z Warszawy do Lwowa o godz. 23,05, a ze Lwowa do Warszawy 2 września o godz 20,45.

Trafił w sedno.

Lewicowy „Elle Nouwelle" podaje na swych łamach znamienny głos dr. Paul Nirolais, który zwiedzał Niemcy w sprawie znanych wystąpień Treviranusa. Zrozumiałem jest, tak pisze dr. Nicolais, że Treviranus jako oficer marynarki wojennej nie mógł otrzymać należytego wykształcenia politycznego. Jako oficerowi pruskiemu zdaje mu się, że może komenderować narodami, jak żołnierzami. Zamiast troszczyć się oto i wytłumaczyć wyborcom w jaki sposób dałoby się zrównoważyć budżet, zapobiec bezrobociu, co prowadzi do komunismu, to on woli uderzyć na Polskę. Wszyscy przyjaciele Polski i wszyscy pokój miłujący są po stronie Polski i nie pozwolą rozpętać nowej furji wojennej nad Europą, zasłaną mogiłami poległych. Jakąż egzystencję miałyby narody, gdyby wciąż żyć musiały pod grozą wojny. Polsce należy podziękować i wyrazić uznanie za zachowanie zimnej krwi i równowagi wobec takiej bezczelności, na jaką się zdobył pruski oficer.

Szczują dalej.

Królewiec. Organizacja „Heimatdienst" wydała odezwę, w której wzywa ludność do oddania głosów na te stronnictwa, które uprawiać będą aktywną politykę wschodnią. Niemcom nie mogą wystarczyć żadne układy handlowe lub gospodarcze z Polską w sprawie Pomorza, jedynie zadowolić ich może rozciągnięcie władzy i panowania nad Pomorzem.

Fala upałów nad Hiszpanją, Francją i południową Anglją.

Hiszpanja, Francja i południowa Anglja nawiedzona jest przez falę upałów. W Madrycie w południe temperatura doszła po 50 stop. Celsjusza, w Paryżu 33 stopni, w Londynie 23 stopni.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 27. 8.
Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto	20.25—21.75
Pszenica nowa sucha	31.00—32 75
Jęczmień	22.50—25,00
Owies nowy	17.50—19 50
Mąka żytnia	33.00—
Otręby żytnie	12.50—13.50
Otręby pszenne	15.50—16.50

Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawicki w Nowemmieście.
Za ogłoszenia redakcja nieodpowiada.